

NOWA JUTRZENKA

TYGODNIOWE PISMO OBRAZKOWE

WYCHODZI CO CZWARTEK.

Prenumeratę przyjmuje Redkcja i Administracja „Nowej Jutrzenki“ w Lublinie, ulica Początkowska № 2, (III piętro).
Redakcja i Administracja otwarte codziennie (za wyjątkiem świąt) od 10—3 po poł.

WARUNKI PRENUMERATY: w Lublinie 8 Kor. rocznie; — z Kor. kwartalnie. Za odosłanie do domu 20 hal. miesięcznie
Z przesyłką pocztową 10 K. rocznie; — z Kor. 50 hal. kwartalnie. Numer pojedynczy 20 hal

Z BOGIEM, PRAWDĄ, DOBREM i NARODEM.

Polityka ludu.

KALENDARZYK

Dnio	Imiona Świętych i Święta	Słońca		Księżycyca	
		Wsch. g. m.	Zach. g. m.	Wsch. g. m.	Zach. g. m.
29	C. Błażeja, Saturnina	7 47	3 50	4 15	8 35
30	P. † Andrzeja ap. Konst.	7 48	3 49	5 16	9 30
1	S. Eligjusza, Natalji	7 50	3 48	6 24	10 12
2	N. I Adwentu. Hip. Marc.	7 51	3 47	7 35	10 43
3	P. Franciszka, Ksawerego	7 52	3 47	8 46	11 8
4	W. Barbary	7 54	3 46	9 56	11 27
5	S. Saby Kryspina	7 55	3 46	11 4	11 43

Przypomnienia robót gospodarskich. Młócić zboże. Opasy dobrze karmić i ważyć.

Z Historji Polski. Dnia 2-go grudnia 1413-go roku rocznica sejmku Polski i Litwy w Horodle.

W r. 1385 sam tylko wielki książę Jagiello zjednoczył Litwę z Polską, zostawszy królem polskim. W roku zaś 1413 m już panowie litewscy i polscy zbrali się na sejm w Horodle, by zawrzeć unję, na mocy której bojarzy litewscy zawiązali braterstwo z panami polskimi, a ci ostatni przyjęli litwinów do swych herbów.

Dnia tegoż roku 1665-go przypada rocznica śmierci hetmana Stefana Czarnieckiego.

Czarniecki był starszym wodzem polskim, który srodze bił szwedów, tatarów, moskali. Dopiero na łożu śmiertelnem otrzymał od króla zaszczytny tytuł „hetmana“.

Gdy leżał chory i ranny w ubogiej chatce, w Sokółce na Wołyniu prosił, by mu do łoża przyprowadzili jegokonia. I głaskał swego konia stary hetman Czarniecki drzącą ręką, a dokoła stali zgromadzeni w smutku i bólu, że tracą kochanego wielkiego wodza narodu.

Jeszcze trzecia rocznica dnia tego przypada; dnia 2 grudnia 1930 roku wielki książę Kostanty ucieka z Warszawy. Książę Kostanty z ramienia carów Aleksandra I i Mikołaja I, zostawszy namiestnikiem Królestwa, gwałcił konstytucję, prześladował patriotów i sprowadził ucisk policyjny, narodowosciowy i religijny w Polsce, co doprowadziło do powstania listopadowego.

Ks. A. Kozicki.

Mówiąc o polityce ludu, mamy na myśli zbiorowe zabiegi ludu, zmierzające do zapewnienia całemu ludowi pewnych praw, udogodnień i nabytków... Jednak nie można powiedzieć, że polityka ludu — jest zarazem polityką całego kraju. Bo jakkolwiek ludu jest najwięcej, przecież są nadto w kraju inne stany, jak szlachta i mieszczenie. Zresztą i lud sam nie stanowi jednolitej gromady, ale dzieli się na stronnictwa, partje i odłamy. Jest lud wiejski, — ale też jest lud miejski. Są robotnicy, są bezrolni, są gospodarze drobni, są i zasobniejsi małorolnicy... Sporo trzeba czynić rozrożeń w wielkiej gromadzie ludowej, gdy się weźmie pod uwagę różne potrzeby ludu.

Owszem, lud przedewszystkiem chce mieć udział w rządach krajowych, a więc, chce mieć swoich ministrów i swoich posłów, chce uczestniczyć w układaniu praw, w roztrząsaniu potrzeb krajowych i w uchwalaniu środków na utrzymanie państwa i polepszanie bytu narodu. Słowem, lud chce mieć głos w kraju, ale głos nie jedynie tylko doradczy, nieśmiały, jakgdyby na szarym końcu, dodatkowy, bez którego można się obyć. Nie! Głos ludu jest niezbędny, ważny, decydujący i odpowiedzialny.. Lud przecież płaci podatki, a więc chce nie tylko wiedzieć, na co grosz jego idzie, ale też chce samodzielnie współrozporządzać wspólnym groszem podatkowym, przeznaczonym na potrzeby ogólne.

Powtóre i dlatego jeszcze głos ludu jest niezbędny, bo gdy chodzi nawet o sprawy ogólnokrajowe i narodowe, — musi lud być przy rozważaniu tych spraw i decydowaniu wniosków nie tylko obecny, ale i dawać swoją zgodę dobrowolnie, samodzielnie, gdyż w każdej bez wyjątku sprawie krajowej lub narodowej także i los jego się rozstrzyga... Niema w kraju takiej sprawy, któraby nie dotykała ludu. Zatem lud musi sam bronić siebie i dlatego w rządach krajowych głos jego jest ważny i niezbędny.

Ale jest jeszcze trzeci powód niemniej doniosły, dla którego ludowi przynależy się brać udział decydujący w roztrząsaniu najważniejszych spraw krajowych i narodowych. Toć lud nie tylko płaci podatki i służy w wojsku dla obrony kraju,—nie tylko musi dbać o swoją dolę po sobkosku,—ale też uważa siebie za obywatela tak dobrego i tak ważnego, jak inne stany; nie dość na tem — lud także miłuje swój kraj i naród, odczuwa jego powodzenie i klęski, przejęty jest ambicją patrijotyczną, więc żywo go obchodzi chwała i cześć narodu. Dlatego wszędzie tam, gdzie idzie nie tylko o bezpieczeństwo kraju i narodu, ale i o ich sławę, godność, honor,—tam lud również chce i musi zabierać głos decydująco, odpowiedzialnie.

Obecnie u nas dopiero zaczyna się wspólna praca krajowa i narodowa. Narazie wydaje się, że każdy stan tylko po sobkosku wtrąca się do spraw ogólnych. Każdy niby dba tylko o siebie. Ten chce ziemi, tamten łatwego kredytu, jeszcze inny dogodnych dróg i tanich kolei. Każdy woła o swoje, dla siebie. Takiej troski nie można brać za złe. Przecież kraj—naród składa się z cząstek. Każda cząstka musi być zdrowa, zadowolona. Niech ręka, noga, oko ucho, lub jakaś inna cząstka ciała naszego zachoruje, a zaraz całe ciało ból odczuwa i już podupada na siłach. Tak dzieje się w kraju—narodzie. Niech-

żeż więc każda cząstka, gromada, stan, troszczy się o dobro swoje bardzo gorliwie, starannie i usilnie,—ale zawsze z uwagą na dobro powszechne. Bo, powtarzamy, niema takiej sprawy, któraby nie dotykała w jakiśkolwiek sposób całego narodu. Dajmy na to, niech zachoruje ktoś w jakiejś wiosce na tyfus plamisty, albo cholera,—czy to zdarzenie jest małoważne dla całej krajiny? Bynajmniej. Bo jeśli nie przedsięwzięmie się środków zapobiegawczych, a wnet epidemia rozszerzy się na kraj cały.

Naród musi mieć baczenie na wszelkie sprawy. Dlatego i lud, stanowiący ogromną większość w narodzie, musi w swojej polityce także rozważać i decydować we wszelkich sprawach, nie tylko w swoich własnych, stanowych, ale i w każdej innej krajowej i narodowej...

W chwili obecnej sprawą bardzo ważną i pilną — jest oświata i moralność. Obie łączymy razem, bo wzajemnie są od siebie bardzo zależne. Polityka ludowa jaknajgorliwiej zajmuje się temi dwiema sprawami! Przez oświatę i moralność lud się podźwignie, stanie się potęgą ogromną, a potęgą dobrą i pomyślną dla ojczyzny!

Wszelakoż polityka ludu musi użyć najpełniejszych środków do budowania oświaty i moralności. Gdy zaczniemy poszukiwać takich środków, trafimy wprędce na jeden najważniejszy, mianowicie, na *nauczyciela*.

KS. ALEKSANDER KOZICKI.

39)

Historja Kościoła Polskiego

Część druga.

DZIEJE NOWOŻYTNE.

§ 5. Reformacja na Śląsku.

Śląsk odpadł od Polski do Czech jeszcze roku 1335 go, ale związany był z metropolją gnieźnieńską, której djecezja wrocławska na Śląsku była sufraganją.*) Państwo czeskie wstrząśnięte już było nowinkami husyckimi, które przygotowały umysły do przyjęcia nowej nauki luterskiej. Skoro więc wybuchła reformacja w Niemczech, wnet odgłos swój znalazła na Śląsku. Zaraz w r. 1518 zakonnik Melchior Hofman, augustjanin, bezkarnie szerzył naukę luterską. Za nim poszło wielu innych, którzy zostali gorliwymi predykantami nowatorskiej nauki. Sam biskup wrocławski, Jan V Turza, był otwartym stronnikiem Lutra.

Do znacznych postępów luteranizmu na Śląsku przyczynił się magistrat miasta Wrocławia, który jawnie oświadczył się za nauką Lutra. Późem roku 1521-go magistrat wygnał wikariuszy z kościoła parafjalnego św. Marji Magdaleny, a

zastąpił ich predykantami luterskimi. Pozwolono publicznie wysmiewać się z tajemnic Kościoła, wyszydzać kapłanów, zakonników i zakonnic, przywdziewając na się ubiory duchownych, żartować z obrzędów katolickich. Wkrótce znów wypędzono z klasztoru bernardynów i zagarnięto majątki kościelne.**)

Magistrat wrocławski wreszcie sprowadził d-ra Hessa, którego ustanowił przełożonym djecezji i nakazał wszystkim duchownym odnosić się do niego w sprawach religijnych, czemu się poddało prawie całe zniemczone duchowienstwo. Nie pomógł tu nic protest prawego biskupa, Jakóba Salza. Magistrat doszedł do takiego zuchwalstwa, że w roku 1529 kazał zburzyć piękny klasztor Premonstratensów pod Wrocławiem. Takich różnych gwałtów i nadużyć za przykładem wrocławskiego magistratu dopuszczały się i inne miasta śląskie, oddane naukom luterskim. Dopomagali w tem sami zakonnicy i inni duchowni, którzy gromadnie rzucali stan duchowny

§ 6 Postępy reformacji w Polsce.

Prusy książęce koło roku 1525-go były już całkiem luterskie. Śląsk również dość wczesnie przyjął luterską naukę. Prusy, Śląsk i Niemce, graniczące z Wielkopolską, były trzema szlakami, któremi reformacja wciskała się gwałtownie do Polski.

*) Porówn. Ks. Kozicki.—Dzieje Kościoła Polskiego t. I str. 120 i 154.

**) Alzogs. Kirchengeschichte. Der Protestantismus in Schlesien. X. Krasinski t. III str. 108. Petersburg 1856.

Nie drobnostkujmy tej odpowiedzi. Zechciejmyż uważniej wpatrzeć się w znaczenie nauczyciela. On nie tylko uczy, ale i *wychowuje* dzieci. Nauczyciel przy pomocy wiadomości naukowych doskonali duszę dziecka, urabia jego pojęcia o świecie, o wartości rzeczy i ludzi, pielęgnuje w niem poszanowanie prawdy, sprawiedliwości i dobra. Nauczyciel uważny, pilny i sumienny, bacznie śledzi każde poruszenie dziecka, żaden postępek nie ujdzie jego oka bystrego. Dziecko, to ziarno,—a nauczyciel to kamień młyński. To ziarno w tych kamieniach młyńskich musi być przerobione nie na *poślednią*, ale na *najlepszą* mąkę. Jak w młynie od kamieni, tak w szkole od nauczyciela zależy przerobienie malca na dzielnego człowieka.

Dobry nauczyciel, to nielada potęgą w życiu każdego człowieka i narodu. Przyszłowiec powiada niedarmo: „z kim przestajesz, — takim się stajesz”. A inne tak twierdzi: „czem nasiąknie skorupka za młodu, — tem i na starość trąci”... W młodocianych latach nabywa się dobre albo złe nałogi i one już całe życie trwają. Dobry nauczyciel ma sposoby pewne do ujęcia duszy dziecka w karby oświaty i moralności. Ale przedewszystkiem sam musi być bardzo świątły i bardzo moralny...

Lud już zdaje sobie sprawę, w jaki sposób może pojąć nauczycieli świątłych i moralnych.

Z pomiędzy wszystkich dzielnic Polski najbardziej zagrożoną była Wielkopolska, która najwięcej wysunięta ku zachodowi i narażona na wpływ niemczyzny i reformacji. W Wielkopolsce już w roku 1520 występował przeciw Kościołowi rzymskiemu niejaki Samuel, dominikanin poznański. Nie przestając na tem, zaczął pisać, drukować luterskie książki w polskim języku i je rozsyłać po całej Polsce. Wkrótce potem liczba reformatorów zwiększa się. W roku 1525 zaczyna głosić luteranizm niejaki kaznodzieja przy kościele św. Marji Magdaleny w Poznaniu, Jan Seklucjan. Był on wielce dla Kościoła kat. niebezpieczny, gdyż otrzymał teologiczne wykształcenie na uniwersytecie lipskim i władał doskonale słowem i piórem. A napisał był i rozszerzył w Polsce wiele książek, z samej sprzedaży których wraz z rodziną się utrzymywał. Usunięty z urzędu kaznodziei, znalazł schronienie i opiekę na dworze możnego pana, Andrzeja Górki, syna wojewody poznańskiego, który wyrobił mu potem urząd pisarza królewskiego przy cie w Poznaniu. Na dworze Górki znajdował się nauczyciel jego synów, Jan z Koźmina, późniejszy nadworny kaznodzieja Zygmunta Augusta, ale jednocześnie gorący reformator. W tym samym czasie spotykamy w Wielkopolsce wielu innych gorliwych reformatorów, jak Bernarda z Lublina, Marcyna Glosse, Krzysztofa Endorfina i Eustachego Trepkę. Oni to, zmuszeni opuścić Polskę, znaleźli opiekę i przytułek u księcia Alberta.

Krzysztof Endorfin, sprowadzony przez bi-

Oto tylko przy pomocy doskonałych seminarjów nauczycielskich i hojnych wynagrodzeń za pracę nauczyciela. Niech nauczyciel w dobrej uczelni przygotowuje się do swego zawodu doskonale i następnie niechże ma zapewniony byt bezpieczny i wygodny. Jeżeli nauczyciel niedostatecznie przygotowany został do wychowywania dzieci i nadto ciągle cierpi niedostatek, dręczą go kłopoty codzienne, — to oczywiście niejedno złe przeczcy w życiu dziecka, niejednej niewłaściwości nie zdoła zapobiedz—i sam też zaniedba się, opuści, a przytem chwyci się innych zarobków i może nawet wykroczeń, byle tylko zmorem niedostatku odpędzić od siebie.

Lud rozumnie troskliwy o dobro własne, w swojej polityce zmierzać będzie do tego, ażeby sam stał się potęgą dobrą. A osiągnąć to zdoła jedynie przez własną oświatę i moralność.

Przeto i polityka, dobrze zrozumiana, doradza ludowi, ażeby bardzo starannie używał wszelkich sposobów stosownych, któremi napewno przyswoi sobie oświatę i moralność. Owszem, wiele sposobów może i powinno mu w tem dopomagać, a przedewszystkiem kościół, dobre książki, gazety i odczyty. Lecz zarazem wielce potężnym i skutecznym środkiem musi być dobry nauczyciel. Trzebaż tylko przysposobić go należyście w dobrem seminarjum nauczycielskiem —i zniewolić do sumiennego wywiązywania się

skupa Lastalskiego r. 1530-go na nauczyciela języków starożytnych do słynnej naówczas szkoły Lubrańskiego w Poznaniu, pokryjomu jużto na lekcjach, jużto w swych książkach szerzył nowatorstwo. To właśnie najwięcej przyczyniało się, że szlachta wielkopolska, wychowywana w tej szkole, powszechnie rzuciła się do reformacji za Zygmunta Augusta. Prócz Górków opiekowali się luteranami Tomicczy, Bnińscy, Ossowscy i kilka mniejszych domów.

W Małopolsce odnajdujemy ślady reformacji już koło roku 1520. W Małopolsce była stolica, Kraków, w którym był dwór królewski, na którym zawsze gromadziło się wiele szlachty i dostojników państwa; był uniwersytet, na którym widzimy wiele młodzieży swojskiej i zagranicznej; tu wreszcie gromadziło się wiele cudzoziemców, kupców i rzemieślników niemieckich. To też żaden heretyk nie ominął Krakowa, gdzie łatwo było rozszerzać nowości religijne najpierw wśród mieszczaństwa, potem wśród szlachty, a nawet na dworze samego króla (za sprawą Bony, której spowiednik, włos Lismanin, urządza tajne schadzki religijne. Popierają nowatorstwo w Krakowie możni mieszczaństwo — Bonarowie, Wierzbietowie i inni. Reformacja coraz większe przybiera rozmiary. Rozpoczęły się procesy o herezję przez sądy biskupie. W tym czasie (w r. 1539) płonie na stosie w Krakowie jakaś Katarzyna Malcherowa, żona rajcy krakowskiego.

Na Litwę reformacja przedostawała się z Prus książęcych z Inflant. Na Mazowszu reformacja najmniejszy wpływ miała.

(d. c. n.)

z obowiązków swoich:—dostatecznie hojnym wynagrodzeniem, tak, ażeby w tej trosce ludu o niego widział, jak wiele wymaga się od niego i jak bardzo przyczynić się powinien do podniesienia wartości życia ludu... Do tego już dziś polityka ludu zmierzać musi!..

Ks. A. Kwiatkowski.

Gorzka dola.

Kogo mi żal najserdeczniej? Nie będę trudił ciebie, czytelniku, długim domysłem—i sam zaraz na to pytanie tak odpowiadam: Według mego zdania najgodniejsi litości są ci, co ludzkiej potrzebują łaski... Niema biedniejszej, nieszczęśliwszej istoty nad tę osobę bezsilną, bezradną, która do podtrzymania swego bytu potrzebuje cudzej łaski..

Skulona, wyschnięta staruszka mieszka przy córce złej, jak szatan. Od rana do nocy starowina musi codziennie wysłuchać wiele słów cierpkich, spełniać wszelkie najcięższe posługi, głodu i chłodu doświadczać; ale nad to wszystko najboleśniejsza dla niej pogarda, pomiatanie, ustawiczne dawanie jej do zrozumienia: „wynoś się”, „po co mi tu siedzisz”, „ciężarem jesteś dla mnie”, „patrzeć na ciebie nie mogę”.. Tak traktuje ją rodzone dziecko!.. Staruszka znosi to w cichości, bez szemrania. Bo co ma czynić? Dawniej próbowała się bronić; upominała córkę w sposób łagodny, nieśmiały. Ale córka zakrzyczała matkę i odtąd stała się jeszcze gorszą. Już biedne matczyńsko pogodziło się z ciężkim losem swoim. W nocy, lub gdzie w kącie niespostrzeżenie wypłaczę się dla ulżenia swemu sercu, bo nawet nie śmie poskarżyć się przed sąsiadkami. Zresztą lęka się użalać, bo nuż córka podsłucha, albo dowie się od której sąsiadki, że matka na nią narzeka? wtedy już niechybnie stałaby się tak dokuczliwą, że matka chyba musiałaby pójść w świat i wyciągać rękę.

Żebranińy matka lęka się najbardziej... Być bezdomną, wystawać przed cudzym progiem, skomleć o kęs chleba, lub o grosz jałmużny, — to tak bolesne, okropne, że matka na samą myśl o tem drży i zamyka oczy, jak przed widmem, straszniejszym od śmierci!.. Już woli znosić udreki od własnego dziecka niedobrego, niż cierpieć upokorzenia od obcych i ciągnąć mieć obawę o jutro niepewne. Łagodniejszą wydaje się jej łaska choćby najgorszego dziecka własnego, niż łaska człowieka obcego. Bo przecież ona dziecko swoje kocha i ta właśnie miłość sił jej dodaje do znoszenia udreżeń.

Zawszeć to moje dziecko rodzone. Lżej cierpieć od swego. Z pewnością bardziej doku-

czyłaby łaska cudza... Tak upewnia matka. Tyle jej pociechy. Smutna, nawet okropna ulga. Matka oszukuje siebie. Bo czy podobna zgodzić się na to, że lżejsze są jej udreki, od rodzzonego dziecka pochodzące, dlatego tylko, że ona je miłuje? Chyba przeciwnie! Boli bardziej, gdy dziecko własne, zamiast wdzięczności, odplaca się niechęcią, pogardą, wymawianiem łyżki strawy. Zamiast odwzajemnić się dobrem za dobro, — płaci za chleb kamieniem. Już mniej dziwi i boli cudza łaska w przykry sposób podana. Bo jest przynajmniej wymówka: obcy, — *nie ma żadnego obowiązku ratować!*..

Czy obcy nie ma żadnego obowiązku ratować?—Narazie tak się zdaje. Bo jeżeli nawet rodzone dziecko nie poczuwa się do ratowania zniedołężniałej i biednej matki, to chyba również każdy obcy nie obowiązany! Takie mniemanie jest u nas dosyć powszechne. Ktoś stracił zdrowie,—już go wydała się ze służby. Chlebodawca uniewinnia się oświadczeniem, że u niego nie szpital, ani przytułek; da na odczepne jednorazową zapomogę, jako łaskę i na tem koniec. A obcym biedakom, przygodnie do nas pukającym po ratunek, także z łaski dajemy drobny zasilek, aby się czempredziej pozbyć natręta „próżniaka”, „włóczęgę”, „nędzarza”. Nie zastanawiamy się nad bezimiennym „żebrakiem”, żyjącym tylko z cudzej łaski. Kto on jest? jaka była jego przeszłość? co go wtrąciło w otchłań nędzy? Takich pytań nie zadajemy sobie. To nas nie obchodzi i nawet uważamy je za niepotrzebne!..

Nie bardzo też przejmujemy się niedolą rodziców, żyjących u dzieci na „łaskawym chlebie“... Staruszkowie niegdyś sami umieli na chleb zapracować, nawet chlebusia mieli u siebie tyle, że jeszcze chętnie udzielali go obcym, uboższym od siebie. Dzieciom własnym, *rozumie się*, nie żalowali ani grosza, ani trudu, ani zdrowia własnego. *Wszystko dla dzieci*, — mawiali. A pocichu cieszyli się nadzieją, że kiedyś dobre dzieci odwdzięczą się hojnie i pięknie. Nadeszła starość zniedołężnienie, ubóstwo. Dzieci wzięły wszystko. Wypada im teraz odplacić się dobrem za dobre, nawet odplacić się czubato, zwłaszcza, że dzieciom nie brakuje chleba, dostatku, siły. Ale, niestety, *zapomniał wół, kiedy cielęciem był*”, jak powiada przysłowie. Starym ojcom przy dzieciach nieszczęśliwie, głodu niema, ale jest cierpkość, niezadowolnienie, sukanie, upokorzenie... Starzy a nieraz pocichu po kątach lży ocierają. Łaska dzieci bardzo boli!..

Słowem, nierzadko daje się usłyszeć bolesciwe narzekanie na łaskę dzieciinną i obcą. Wprawdzie nieraz narzekanie to bywa przesadne, nie zupełnie słuszne. Ale, ogólnie mówiąc, bądź od obcych, bądź od swoich pochodząca łaska istotnie jest bardzo dotkliwa i bardzo często się przytrafia!

•Czemu to przypisać? Czy zamało jesteśmy chrześcijanscy. Ach, przyczyn dałoby się wylizczyć sporo. Przedewszystkiem zamało szanujemy człowieka i pracę... Kto ładnie ubrany i ma pieniądze,—ten dopiero wart poważania. A biedak,

łachmanami okryty, potrzebujący naszej łaski,— to już istota najłichsza, którą bezkarnie pomiać wolno. Dla obcych jesteśmy grzeczni, a dla swoich gburowaci, złośliwi, skąpi, bo chodzi nam tylko o pozory, o oko cudze. Nie wypada publicznie okazywać się złym, pełnym wad brzydkich. O zdanie domowników nie dba się wcale, muszą milczeć. A obcy zaraz przed światem rozgłosi, więc, żeby nie mógł źle mówić,—udaje się przed nim łagodność baranka, łaskawość dla swoich biedaków. Gdy ktoś jest nam potrzebny, umizgamy się, pochlebstwami jednamy sobie jego pomoc. Ale gdy już jest niepotrzebny, od razu chłodniemy, usuwamy się, unikamy go jako zgoła obojętnego. Lekceważymy wszelkie cudze zasługi, bo nie szanujemy cudzej pracy. „Wszystko nic nie warte w porównaniu z *moją* robotą, z *moją* zasługą! Z takim zdaniem bardzo często spotkać się można.

Nie pochodzi to tylko z braku zastanowienia, ale nade wszystko stąd, że brak nam szlachetniejszych uczuć. Tłumimy w sobie głos serca. Zaprzatamy się tylko rachunkami, dążymy do gromadzenia grosza, a w sobie niebacznie pielęgnujemy złe popędy. Bawi nas blask złota. A w głębi duszy żyją najgorsze skłonności i one zadają udręczenia tym, którzy dla nas byli i są największymi dobroczyńcami i najlepszymi przyjaciółmi. Za dobre — płacimy złem, za serce odwzajemniamy się udręką, złością, pogardą. Na taką niewdzięczność zdobywa się tylko dusza uboga w szlachetne uczucia, a za to przepelniona najgorszymi skłonnościami.

Józef Płomyk.

Prawdomówność.

Gdy małe dziecko mówić już nieźle zaczyna, dobra matka bacznie powinna zwracać uwagę na to, by mówiło prawdę, by, patrząc na przykłady wokoło, nie wprawiało się do zmyślenia, wykrętów i kłamstwa. Oj kłamstwo to szkaradna, ohydna wada, z którą należy walczyć zawzięcie, a wykorzeniać, gdy się tylko pojawi. Dwa są główne rodzaje kłamstwa: jedno—ukrywanie złych czynów z obawy kary i składanie winy na innych; drugie — zmyślanie rzeczy niebywałych, gadanie bezmyślne, co ślina do ust przyniesie. Pierwsze jest kłamstwem najgorszego gatunku, występkiem grzesznym, bo szkodę czyni bliźniemu i własnej duszy; drugie zaś bywa mniej szkodliwe, czasem nawet niewinne; ale gdy się dziecko w małych rzeczach zmyślać nauczy, to potem nie przebieiera, jeno kłamie, jak z karty.

Są jeszcze i takie kłamstwa, które udaje

się różne piękne cnoty, jak pobożność, miłość, skromność i inne. To też judaszów, faryzeuszów, obłudników jest, niestety, na świecie sporo. Chcą oni uchodzić w oczach ludzi za lepszych, niż są w rzeczywistości, ale czy prędzej, czy później obluda ich wyjdzie na wierzch i takim nikt nie wierzy, choćby czasem i prawdą obejść się chcieli. Należy więc czuwać, by dziecko, z którego ma wyrosnąć człowiek prawy, czyli rzetelny, do różnych rodzajów kłamstwa nie wdrażało się zawczasu. Ale, mój Boże, czy przy dziejszym wychowaniu dzieci myśli się o tem?

Nie raz, ale setki razy widziałam, iak matka, ojciec, babka, wuj i inni oszukują dziecko, dając mu jakgdyby naukę kłamstwa. — Chodź, — mówi domownik do dziecka: „dostaniesz cukierka”. Dziecko, już nieraz oszukane, nie wierzy i nie zaraz idzie, ale starszy człowiek wpada na różne pomysły, aby i nadal oszukiwać, nie zastanawiając się nad tem, że w ten sposób przyczynia zła na świecie. Naprzykład, uderza się po boku i mówi: — „A to mam cukierków pełniutką kieszeń!” Udaje nawet, że te cukierki zjada i mlaszcze językiem, chwając ich słodycz. Skuszone dziecko uwierzy w końcu i przyjdzie, ale co ma z tego? Oto przekona się jeszcze bardziej, że starsi oszukują, kłamią i łatwowierność wysmiewają.

Może komu wydawać się, że jest niewinna i nadzwyczaj pocieszna zabawa. Malec bowiem zawiedziony gniewa się, szuka po kieszeniach, płacze, a nawe bije. Tak, kto uważa, że dziecko to zabawka, ten się uśmieje i ubawi, lecz dla dzieciny takie zdarzenie to zła nauka. W sercu młodzieńkiem ślad zostanie. Czy może dziecko wierzyć starszym, szanować ich i kochać, jeśli tak z niem postępują? Nauczony kłamstwa, będzie ich też oszukiwać i na kłamcę wyrośnie, jeśli na drodze jego życia nie stanie coś takiego, co kłamstwo obrzydzi, a prawdę, rzetelność miłować nauczy.

Żeby dziecko brzydziło się kłamstwem, powinna jaknajbardziej brzydzić się niem matka. Powinna żyć zawsze prawdą i czy to w rzeczach drobniejszych, czy też w sprawach wielkiej wagi, nigdy dziecka nie oszukiwać. Nie zawsze można dać dokładną odpowiedź na wszystko, co się pyta dziecko, bo umysł jego nie rozwinięty nie wszystko przyjąć jest w stanie i matka też, choćby najlepsza, nie na każde pytanie odpowiedzieć potrafi; do kłamstwa jednakże uciekać się nie godzi. Najlepiej powiedzieć dziecku, że czasem, gdy się pilnie uczyć będzie, to nietylko tego, o co dziś pyta, ale wielu jeszcze innych ciekawych, a cudownych rzeczy dowie się z nauki; że najpierw łatwiejsze rzeczy trzeba pojąć, to później i trudniejsze snadniej się rozumie. Zresztą może powiedzieć, co jej macierzyńskie serce doradzi, byle tylko nie wyssane z palca kłamstwo.

Jeśli dziecko tylko zmyśla i opowiada niestworzone rzeczy, wysnute z fantazji, trzeba to w łagodny sposób prostować, nie gniewać się, nie karcieć ostro, a tembardziej nie wymyślać

dziecku od kłamciuchów. Ale gdy ono skłamię z obawy przed karą i jeszcze gorzej, bo złoży winę na kogoś innego, to już matka powinna takie kłamstwo traktować jako największe, najcięższe przewinienie. Powinna się tem zmartwić więcej, niż stłuczonym garnkiem, rozbitą szybą, wylanem mlekiem; więcej sto razy, niż tem, że dziecko rozdarło nowe ubranie.

Kłamstwo to wina wielka, prawie równająca się zbrodni, — wina, która szkaradną plamę kładzie na duszy dziecięcej, brudzi ją i psuje. Jeśli się już stało nieszczęście, że dziecko skłamało, powinno bardzo tego żałować. Trzeba jak najwcześniej przekonać je o tem, że zwalanie swojej winy na drugich to nietylko grzech przeciw miłości bliźniego, ale i brak odwagi, brak męstwa. owszem, wstrętne tchórzostwo przed zasłużoną karą!

F. Gensówna.

Jak się ustrzedz tyfusu plamistego.

Z nastaniem dni chłodniejszych zaczyna szerzyć się znowu groźna epidemia tyfusu plamistego, ciężkiej choroby zakaźnej i zaraźliwej w wysokim stopniu. Z warstw ubogich, nieodżywających się należycie, mieszkających w ciasnych i brudnych mieszkaniach, nie zachowujących prawideł czystości, zaczyna szerzyć się i na dzielnice zamożniejsze i kulturalniejsze. Tyfus plamisty trzyma się zawsze stóp bożka wojny, a torują mu drogę nędza, brak urządzeń higienicznych i niski stopień kultury. Znakomity uczony niemiecki prof. Virchow, który dokładnie zbadał i opisał epidemję tyfusu plamistego, panującego na Górnym Ślązku w r. 1847, słusznie zaleca, jako podstawowe zaradcze środki przeciwko powtarzaniu się tej strasznej epidemji: „oświatę z jej córami wolnością i dobrobytem”. W podarku — mówi dalej prof. Virchow — tego naród nigdy dostać nie może i musi to sam z zewnątrz siebie wydobyć i wypracować. Ludność na Górnym Ślązku była wówczas mocno zaniedbana pod względem kulturalnym i narodowym i prof. Virchow akcentował energicznie konieczność narodowej reorganizacji i kultury w duchu narodowym.

Tyfus plamisty nie oszczędza ani starych, ani młodych, tylko w wieku młodocianym przebieg jest łagodniejszy i śmiertelność znacznie mniejsza. Dla ludzi starszych, po latach 50, tyfus plamisty jest chorobą bardzo niebezpieczną. Śmiertelność w tym wieku jest znaczna i dochodzić może nawet do 50%. Przyczyną tego jest osłabienie mięśnia sercowego z następnym jego paraliżem, co jest najpospolitszą przyczyną śmierci. Zdaje się bowiem, że nieznaną dotąd bliżej

zarazek tyfusu plamistego wywiera wpływ specyficznie szkodliwy na serce. Co się tyczy płci, to kobiety zapadają wogóle nieco mniej, aniżeli mężczyźni, lecz w niewielkim stosunku (9:8). Musimy tutaj podnieść również znaczny wpływ rasy, olbrzymią bowiem większość zapadnięć stanowią żydzi. I tak w zeszłorocznej epidemji zapadło 1,544 żydów, a tylko 200 chrześcijan i dlatego nazywają tyfus plamisty chorobą żydowską, szerzącą się głównie wśród proletariatu żydowskiego. Zasługuje na uwagę fakt nader interesujący, że śmiertelność u żydów z tyfusu plamistego jest znacznie mniejsza, aniżeli u chrześcijan i wynosiła u żydów tylko 5.3%, gdy zaś u chrześcijan aż 20 proc. Ponieważ w warstwach inteligentnych, jak np. u lekarzy, śmiertelność jest znacznie większa, aniżeli u proletariatu. Cemu to przypisać, niewiadomo. Zdaje się, że raz przebyty tyfus wysypkowy ochrania od powtórnego nań zapadnięcia, jak to się dzieje wogóle z niektórymi chorobami zakaźnymi. Objawami jego są wysoka gorączka, zamroczenie świadomości i wysypka na całym ciele, zbliżona do odrowej. Choroba trwa średnio 2 tygodnie, a jak dowiodły najnowsze badania, przenosi ją z chorych na zdrowych przez ukąszenie wesz, dlatego też pasożyta tego, towarzysza brudu i niechlujstwa, wszelkimi środkami tępić należy. Nie zbadany dotychczas bliżej zarazek znajduje się we krwi, jak tego dowiodły badania prof. Mocztukowskiego w Odesie. Z powodu panującej obecnie epidemji, trzeba zachować możliwie higieniczny tryb życia, unikać wszystkiego, co osłabia nasz ustrój, a więc przepracowania i przygnębiających wrzuseń umysłu. Alkoholizm, osłabiający odporność naszego organizmu i nadmierne palenie są również szkodliwe. Wcześniej trzeba udawać się na spoczynek i zaniechać pracy nocnej. Idealna czystość mieszkania, pościeli, bielizny i odzieży jest zalecaną. Robactwo, jak: wszy, pchły i pluskwy wszelkimi środkami tępić należy. Dobrym w tym celu jest roztwór sublimatu 1 na 300. Odżywianie powinno być posiłne i łatwo strawne, aby uniknąć zaburzeń w trawieniu. O ile można, unikać należy dzielnic brudnych, zamieszkałych przez proletarijat.

Dr. Wł. Chłodecki.

WŁ. ST. REYMONT.

Z Ziemi Chełmskiej

Wielki las czerniał tuż przed nami, jak mur. Zrobiło się nieco jaśniej, zaczęły przeblyskiwać gwiazdy, a z wiatrem nadpłynęły jakby dalekie echa ligawki.

— Ruszać, a nie rozwłóczyć się!—zabrzmiała cicha komenda.

W parę minut dosięgliśmy czarnej ściany lasu i znowu przystanęli, gdyż z pod drzew rozległ się jakiś ostry i groźny głos:

— Kto jedzie?

— Swoi! Swoi!—zerwały się niecierpliwe wołania.

— Tu niema przejazdu; grobla rozmyta, most zabrały wody. Zawracajcie!

— Jechalim z nadzieją, to może przejedziemy!—zagadał poważnie pierwszy wóz.

— Tak-że mi powiadacie! A toż i strażniki umieją krzyknąć: swoi!

Słowo „z nadzieją” było umowionem hasłem, jak się później dowiedziałem.

Odezwał się znowu długi, przeciągły jęk ligawki, i wjechaliśmy w las; ugięły się pod bryczką jakieś dyle, koń mój zaczął się wspinać i chrapać, ale szczęśliwie przejechałem silnie rozklekotany most i literalnie utonąłem w ciemnościach. Wyniosły, zwarty bór okrył nas jakby czarnym płaszczem; nie było widać nawet końskiego zadu, a białe pnie brzoź majączyły, jak przez sen. W jakimś miejscu musiałem zesiąść i prowadzić konia za uzdę, bo ślizgał się rzucał na grobli, wyłożonej okrągłakami, które zapadały się pod kopytami, jak klawisze: grzązłem niekiedy w błocie po kolana, tłukłem się o drzewa i musiałem iść cały czas chyłkiem, aby się uchronić od smagania gałęzi. Wreszcie wywlekliśmy się na suchsze miejsce. Poczulem twardy grunt pod nogami, a nad głową zobaczyłem gwiazdy i drzew, rozstrzępione w czarne pióropusze.

— Wstrzymać konie i nie ruszać się z miejsca! Musimy przepuścić pieszych—rozkazano.

Przystanęłem, i wkrótce podniosły się dookoła mnie szepty i ostrożne, miarowe stąpania. W ciemnościach, jakie zalegały, zaledwie mogłem dojrzeć słabe i niewyraźne zarysy jakichś cieniów, ale długo słyszałem trzaski gałązek pod nogami i głuche dudnienie kroków tych tysięcy, przechodzących nieskończoną procesją. że zwolna bór napęłnił się cichym rozedrganym pogwarem, jakby bełkotem wód, napływających wzburzonemi falami, aż zestrachane konie zaczęły tu i owdzie szarpać uprzęże, i tłuc się o wozy; a oni wciąż szli a szli; szmer wzmagał się chwilami, to przycichał i oddalał się, spływając bezustannie w jednym kierunku, gdzieś w głąb lasów...

Nie wiem, jak długo to trwało, ale wkońcu już mi się zaczęło wydawać, że cały bór się chwieje, porusza i płynie wraz z tą niedojrzaną, potężną falą...

Niedaleko ode mnie rozbłysło nagle ognisko i, wciąż podsycane gałęziami, wybuchały coraz potężniejszymi słupami płomieni. Setki ludzi kręciły się w krwawych brzaskach. Podszedłem się ogrzać, bo zimno było przejmujące; ktoś mi ustąpił miejsca i rzekł bardzo przyjaźnie:

— Niech się pan dobrze ogrzeje, bo do rana jeszcze daleko.

Przypiekałem się też z prawdziwą przyjemnością; ogień huczał wesoło, niekiedy sypnął de-

szcem iskiei, niekiedy z trzaskiem rwał się w górę i buchał płomienistą, rozwichrzoną grzywą aż do czubów drzew, a dokoła ciżbiły się rdzawe pnie sosen twardą i nieprzejrzaną gęstwą, wśród której mrowili się ludzie, szeregi wozów i koni.

Obok mnie rozmawiano półgłosem.

— Nie zdążą prędzej, niż na świtanie.

— Byle ich w drodze nie spotkało co złego.

— Na uroczysku, tam sucho i dostęp tylko z jednej strony. Strażniki nie trafią!

— A niech tropią: bagno głębokie... nie wyda.

— Trzeba się nam będzie niezadługo zabierać, kobiety już musiały dojść.

Umilkli nagle, gdyż zjawił się jakiś chłop i zaczął krzyżeć:

— Zgasić ogień a toć lunę widać aż na polach!

W mgnieniu oka zawalono ziemią ognisko i zdeptano, a po chwili ruszyliśmy w jakimś znowu niewiadomym dla mnie kierunku.

— Czy to jeszcze daleko? — spytałem jakichś cieni, przechodzących obok bryczki.

— Nie bardzo, zajakie dwa pacierze stanimy na miejscu.

Nie mogłem już dojrzeć gwiazd. Nad głowami tylko szumiały cicho drzewa, i w lesnych mrokach rozlegały się przytłumione rozmowy i ciężkie odgłosy kroków. Jechaliśmy gęsiego inoga za nogą przez takie błota, topiele i trzęsawiska, że zaledwie w godzinę zdołaliśmy się przedostać na jakieś niewielkie wzgórze, dosyć rzadko porośnięte rozłożystemi drzewami, a otoczone nieprzebytem bagnem i wodami.

— Chwała Boga, jesteśmy już na miejscach! — zawołał ktoś z radością.

Na wzgórzu płonęło kilkadziesiąt bujnych ognisk i wrzało jak w ulu, a gdzieś wsamym środku obozowiska chwiały się zapalone łuczywa i trzaskały siekiery.

— Stawiają ołtarz i co potrzeba — objaśnili mnie

— A czy księża już są?

— Dopiero nade dniami przyjadą.

Dałem koniowi obroku i poszedłem między ludzi

Dochodziła już trzecia i do świtu było jeszcze daleko, a że przytem zimno przejmowało mnie coraz dokuczliwiej, więc dosyć długo włóczyłem się między gromadami, porozkładanemi dookoła ognisk, aż spotkawszy znajomych chłopów, przysiadłem się do nich na gawędę i dopiero się dowiedziałem, że jesteśmy w Kolem-brodzkich lasach, które znalazłem tylko ze słyszenia.

— Sporo ludzi się zebrało! — zauważyłem, gdy rozmowa osłabła i zaczęli drzemać.

— Powinno być przeszło pięć tysięcy. A przytem szli sami wybrani, sami najbardziej potrzebujący księdza i nabożeństwa.

— A nie wytropią nas tutaj?

— Straże pilnują po wsiach najbliższych, po drogach i pod lasem, a reszta w Bóskiem ręku. Nikt się tu nie dostanie, ani nie wyjdzie

bez pozwolenstwa! Droga przekopana i mosty pozdejmowane.

— A jakże dostaną się księża?

— Przez mokradła, ale takim przejściem, o którym tylko wie stary Lewczuk Gęsi. On też po nich pojechał i przeprowadzi.

Rozmowa jednak rwała się coraz bardziej, gdy moi sąsiedzi, poukładawszy się pokotem przy ognisku, zasypiali jeden po drugim, aż w końcu i ja okrzykiem się szczerze w burkę, przywarłem do najbliższych pleców i natychmiast zasnąłem.

(d. c. n.)

NOWINY MIEJSKIE.

Stowarzyszenie (drugie) Nauczyc. Polskiego urzędu dla młodzieży szkół średnich o b c h ó d setnej rocznicy powstania związku filomatów w Wilnie.

Dla milicjantów dnia 19-go Listopada nastąpiło otwarcie kursów policyjnych w gmachu Katedralnym.

Kursy pożarnicze Od dnia 3 do 7-go grudnia staraniem Lubelskiego Wydziału Kółek Rolniczych odbędą się w Lublinie bezpłatne Kursy pożarnicze dla amatorów i członków wiejskich straży ochotniczych. Zgłaszać się trzeba do zapisu dnia 2-go grudnia pomiędzy godziną 12 a 2-ą po południu do Wydziału Kółek na ul. Szpitalnej Nr. 16.

Ogólne zebranie członków Kółek Rolniczych, oraz dwudniowe Kursy odbędą się w Lublinie dnia 13 i 14 grudnia w Sali Resursy Kupieckiej (w gmachu Teatru Wielkiego, na przeciw kościoła po-Wizytkowskiego).

Zjazd Ziemiaków w Lublinie odbył się w dniach 26 i 27 listopada, na którym oprócz sprawozdania rocznego Zarządu Związku Ziemiaków były omawiane sprawy gospodarskie i sprawy Ziemiaństwa i jego stosunek do rozmaitych zagadnień obecnej chwili.

Sekcja chowu koni C. T. R. Z dniem 20 listopada Sekcja Chowu Koni Centralnego Towarzystwa Rolniczego otworzyła oddział w Lublinie w celu przedszego i dokładniejszego obsługiwanie okupacji austriackiej. Biuro sekcji mieści się przy ulicy Ewangelickiej № 8. Biuro sekcji czynne jest od 9 do 2-ej za wyjątkiem poniedziałków.

Związek Zawodowy Stróżów miasta Lublina postawił właścicielom domów swoje zadania co do polepszenia bytu stróży.

Walka ze spekulacją. Dnia 25 listopada, w niedzielę odbył się wiec publiczny w sprawie zorganizowania walki z lichwą i spekulacją.

Inspektor szkolny okręgu Lubelskiego zaprosił na naradę inicjatorów założenia szkoły początkowej najwyższego typu na Kalinow-szczyźnie.

Komisja Mieszkaniowa Rady Miejskiej dnia 19 listopada ukonstytuowała Sąd polubowny do załatwiania sporów pomiędzy właścicielami domów a lokatorami. Podania na piśmie do Komisji Mieszkaniowej składać należy na ręce Sekretarza Kancelarii Rady Miejskiej p. Olendzkiego (biuro Nr. 18 na II piętrze).

Kradzieże w Lublinie tak się mnożą, że z „meldujących” o kradzieży przed biurem milicyjnym tworzą się aż „ogonki”.

ROZMAITOSCI.

Udławił się marchwią starzec 77 lat mający, Dominik Leller, zamieszkały we Lwowie. Zjadł kawałek pieczonej marchwi i utkwiała mu w gardle. Udawał się o pomoc do lekarzy. Następnie wrócił do domu i tu go śmierć zaskoczyła.

∞ U kupców w małej wiosce Chybin, na Śląsku, urządzono rewizję policyjną i znaleziono ukryte przeszło 100 kilogramów czystej herbaty, 5 dużych skrzyń mydła lepszego i całe paki zapalek, nici przedwojennych i materiałów na ubrania.

∞ Uwalnianie jeńców polskich. Gazeta niemiecka „Volksblatt” dowiaduje się, że w ostatnich dniach zaczęto znowu uwalniać z niemieckich obozów dla jeńców żołnierzy z armji rosyjskiej, którzy są poddanyimi polskimi i pozostawili w Polsce rodziców, krewnych. Wielu zaś innych jeńców Polaków otrzymuje urlopy.

Najmłodszy biskup polski. W Rosji przywrócono dawną djecezję katolicką w Mińsku. Biskupem mińskim został mianowany ksiądz kanonik Zygmunt Łoziński. Urodził się w Nowogrodzkim (na Litwie) roku 1870. Po ukończeniu gimnazjum wstąpił do seminarjum w Petersburgu. Święcenia kapłańskie otrzymał w roku 1895. Był profesorem w Akademji Duchownej, potem inspektorem w seminarjum. Będzie on jednym z najmłodszych biskupów polskich.

Związek morskiej żeglugi. W Krakowie z inicjatywy kół legionowych powstał

„Związek Morskiej żeglugi”, który stawia sobie za cel rozbudzić w społeczeństwie naszym zainteresowanie przyszlą polską flotą i polskiem wybrzeżem morskiem, które dla nas jest koniecznym potrzebem dla życia gospodarczego narodu i państwa polskiego.

„Polska Biblioteka Ludowa” w Kijowie. W kijowie utworzyło się kółko patriotów polskich, które zajęło się wydawnictwem takich małych książeczek, przeznaczonych dla ludu. Zadaniem ideowym tych książeczek jest pouczać o historii polskiej, o życiu narodowym, o życiu politycznym i społecznym, nadto ukazywać się mają i arcydzieła literatury polskiej.

Czytamy w pismach krakowskich, że od 1 grudnia urząd dla spraw wyżywienia ludności zarządził wydawania pełnej racji cukru matkom, karmiącym i w odmiennym stanie, jakoteż dzieciom do roku szóstego.

Zauważono, że w Kurlandji, Litwie i Inflantach ludzie długo żyją. Wiek 90-letni nie jest rzadkością. Obecnie w Rydze mieszka kobieta, nazwiskiem Reime, licząca 120 lat; miała dwóch mężów i ma 78 dzieci i wnuków.

W Krakowie młodzież szkół średnich w liczbie 680 podjęła się ludności miasta rozwzić ziemniaki na warunkach bardzo przystępnych, bo za 3 korony od cetnara metrycznego ze zniesieniem do piwnicy.

Z zamętu rosyjskiego. W Mikołajewsku, Samarskiej gubernji, cztery kompanje, w drodze na front, urządzili pogrom monopolów, w których zrabowano spirytus, a monopole podpalamo. W obawie przed pijanymi pogromcami pozamykano sklepy i banki.

W sprawie obecnego „tytoniu”. Spekulanccy do „tytoniu” dodają różne zioła. Otóż strzedz się trzeba, gdyż niektóre zioła bardzo często wywołują zapalenia ustnej jamy i powodują wypadanie zębów.

Nie dawajcie czytać złych książek młodzieży, gdyż one niemoralnie oddziałują na młodociane umysły. Pod wpływem czytania kryminalnych książek dwaj chłopcy (w Niemczech, w Klawe) 15-letni Wenzel i 17-letni Pokorny zabili 3-letnie dziecko w celu spożycia mięsa ludzkiego. Sąd skazał ich na 6 i 7 lat więzienia.

W Łomży odnawiają koszary i otaczają podwójną linją drutu kolczastego; mają w nich umieścić legionistów z Szczypiornu.

Święto narodowe. Departament wyznań religijnych i oświecenia publicznego nakazał corocznie świętować w szkołach dzień 3-go maja.

Zjazd Przedstawicieli Miast w Warszawie. Dnia 19 listopada rozpoczęły się obrady Przedstawicieli Miast Królestwa Polskiego w Warszawie, na których omawiały się sprawy, dotyczące obrony ich życia, dobrobytu i pełnego rozkwitu miast polskich.

Do Związku miast przystąpiło 16 miast: 1. Warszawa, 2. Łódź, 3. Kalisz, 4. Płock, 5. Kielce, 6. Łomża, 7. Piotrków, 8. Lublin, 9. Częstochowa, 10. Sosnowiec, 11. Włocławek, 12. Jędrzejów, 13. Radzymin, 14) Nowy Dwór, 15. Otwock i 16. Chełm.

Na Zjeździe uchwalono następujące wnioski:

1. Poczynić starania o przyznanie gminom miejskim długoterminowych i nizko oprocentowanych pożyczek państwowych.

2. Wyjednać decyzję władz państwowych, aby Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa udzieliła miastom kredytów pod zastaw kwot należnych miastom za zwrotne świadczenie wojenne.

3. Poczynić starania o zwolnienie miast od nadmiernych świadczeń na rzecz władz okupacyjnych.

4. Poczynić także starania od ciążącego na państwie obowiązku wypłacania zapomóg rezerwistkom.

5. Poczynić starania o zwrot sum, wypłaconych przez miasta w zastępstwie władz państwowych.

6. Zjazd poleca dążyć do objęcia przez miasta monopolów.

7. Ze względu na trudności, jakie napotykają zarządy miejskie przy rewindykacji kwot należnych miastom od poszczególnych gmin za koszty kuracyjne i opiekę nad ubogimi, Zjazd uważa za konieczne ustalenie przy poparciu władz państwowych procedury rewindykacji.

8. Zjazd poleca przygotowanie zasad jednolitej dla wszystkich miast ustawy o podatku miejskim od dochodu.

9. Zjazd uznaje, że zastaw własności i przedsiębiorstw miejskich dla uzyskania środków jest wielce niebezpieczny, a sprzedaż niedopuszczalna.

10. Zjazd uznaje, że przejście polskich bogactw kopalnych w obce ręce jest niedopuszczalne, jako zagrażające dobrobytowi kraju, a w szczególności miast.

11. Zjazd uznaje za potrzebne utworzenie przy zarządzie Komisji Organizacyjnej Związku Miast Biura Informacyjnego do spraw finansowych.

Odezwa do duchowieństwa. Ks. biskup Stanisław Zdzitowiecki wydał odezwę do duchowieństwa swojej diecezji kujawsko-kaliszkiej, zalecając ufnosć i posłuszeństwo w stosunku do Rady Regencyjnej.

Napad bandycki. Bandyccy w nocy z dn. 21 na 22 listopada napadli na dwór p. A. Napiorkowskiego, właściciela majątku Kierz, gm. Bełżyce, pow. Lubelskiego. W czasie snu zamordowali p. Napiorkowskiego i zrabowali mieszkanie.

W Klelcach dnia 17 listopada odbyło się organizacyjne zebranie Chrześcijańskiego Stowarzyszenia właścicieli nieruchomości, na którym postanowiono bronić się przed obcym żywiołem, zagrażającym polskości miasta. W Lublinie w tej sprawie nic się jakoś nie robi, choć Lublinowi grozi zalew obcego żywiołu.

Nietonące okręty. Włoski inżynier Umberto Pugliese zbudował okręt transportowy o 10,300 tonach pojemności wody, którego torpedą już nie będzie można zatopić.

Z Płocka jedno z pism donosi, że w sklepie Sury Eunkenstein skonfiskowano ocet, który zawierał w sobie kwas siarczany. Spekulacja i zysk posuwa do sprzedawania artykułów żywności nawet z trucizną.

Niejaki p. Edward Zareński, szef biura Rozdziału mąki i chleba w Warszawie za spekulowanie został skazany, jak czytamy w pismach warszawskich, na rok więzienia.

Kopalnia węgla niedaleko Warszawy powstała we wsi Golków, za Piasecznem. Jest to zwęglona próchnica drzewna, stanowiąca coś pośredniego między torfem a węglem brunatnym.

W Rosji powstało „Towarzystwo Polskiego Krzyża na Sybirze”, które ma zajmować się losem wygnańców polskich, pragnących wrócić do kraju,

Echa wichury. Jak nam komunikują wichura, która szalała w nocy z wtorku na środę tego tygodnia, wyrządziła poważne szkody również i w okolicy.

Po wsiach pozrywała dachy z chałup i stodoł, powywracała stogi i sterty ze słomą. Poważne szkody wyrządzone zostały w lasach, gdzie wiele drzew zostało połamanych lub powyrywanych.

SPRAWY POLSKIE.

Rada Regencyjna wysłała w tych dniach pismo swoje do monarchów mocarstw centralnych z oświadczeniem o swej działalności, jako istotnego rządu polskiego, który obecnie przystępuje z całą usilnością do odrodzenia Państwa Polskiego pod względem ekonomicznym, politycznym i wojskowym. Po tem zawiadomieniu już wszystkie mocarstwa, nietylko centralne, ale i koalicyjne widzą, że Rada Regencyjna ujęła w swoje ręce rządy Państwa Polskiego energicznie i z wyraźną myślą przewodnią, jak podźwignąć Polskę i z mocną wolą wykonania tego wszystkiego, co uczynić należy do umocnie-

nia i uszczęśliwienia Polski. Zatem Rada Regencyjna chce wprowadzić Polskę, jako osobne i mocne państwo, w szeregi państw samodzielnych.

∞ Rada Regencyjna czyni poważne starania, ażeby wszyscy legioniści, którzy w różnych czasach i w różnych wojskach służyli, wnosili podania o przyjęcie ich z powrotem do Legjonów. Termin wnoszenia podań przedłuża się do końca Grudnia.

∞ Tygodnik berliński „Mittel-Europa” omawia sprawę polską obszernie i między innymi oświadcza, że obecnie już tak w polityce światowej sprawa polska stanęła, iż musi Polska, jako państwo samodzielne, powstać, tylko jeszcze różne są zdania i spory, czy zabrane ziemie polskie zjednoczą się wszystkie w jedno Państwo Polskie, czy tylko część ziemi polskiej stanie się samodzielnym Państwem. Ale to już rzecz pewna, postanowiona, że Polska być musi.

∞ W najbliższych dniach Rada Regencyjna wyśle pismo hołdownicze do Papieża z wiadomością, że już Polska posiada swój rząd i rozpoczyna twórczą pracę jako państwo samoistne.

∞ Prezesem ministrów polskich jest Jan Kucharzewski, uczony prawnik. Obecnie zajmuje się tworzeniem tak zwanego gabinetu, czyli zespołu ministrów. Zwrocił się do różnych światłych i dzielniejszych Polaków, zapraszając ich na ministrów dla poszczególnych ministerjów. Do chwili obecnej jeszcze nic pewnego, kto zostanie ministrem. Narazie są tylko domysły. Zatem wstrzymujemy się z podaniem nazwisk kandydatów, aż już będą napewno wybrani i przyjęci.

Wiadomości polityczne

Rosja. Bolszewicy z Leninem na czele zwyciężyli. Rządy państwa rosyjskiego w ich ręku. Naczelnym wodzem wojsk bolszewików został Mikołaj Krylenko, który urodził się w Lublinie i tu kończył nauki.

∞ Wojska bolszewików dopuszczały się niejednokrotnie srogich gwałtów, zburzyły wiele pięknych budynków i dla swoich przeciwników są nawet okrutne.

∞ Obecnie nadchodzi wiadomość że w dniu 22 Listopada pułkownik Hause, jako pełnomocnik rządu amerykańskiego, przybył do Paryża i złożył oświadczenie, że Ameryka po-

WAŻNE DLA RAD SZKOLNYCH!

Ławki szkolne, Tablice, Stoły

FABRYKA MASZYN i ODLEWNIĄ ŻELAZA

K. Mastalerz, J. Kegel i S-ka

Lublin, ul. Przemysłowa.

wzięła postanowienie walczyć po stronie Francji aż do zupełnego obalenia niemieckiego militarizmu. W związku z tem rozeszła się również pogłoska, że Ameryka wypowie wojnę także Austro-Węgrom.

∞ Dnia 26 Listopada upłynęło 25 lat od utworzenia się Polskiej Partii Socjalistycznej. Organizacja ta założona została w roku 1892 przez grono patriotów, którzy dążąc do odbudowania Polski, uświadamiali sobie, iż ani szlachty, ani mieszczaństwa do walki zbrojnej o niepodległość Polski porwać już nie można, że więc trzeba zachęcać do tego lud, a przedewszystkiem jego część najczynniejszą, — proletarjat przemysłowy. Ponieważ zaś robotników najłatwiej było popchnąć do czynu i do działania pod hasłami socjalistycznymi, więc założono organizację socjalistyczną. W działalności swej organizacja owa zawsze stawiała jednak cele ogólnonarodowe przed socjalistycznymi.

∞ W Finlandji rozruchy rewolucyjne trwają w dalszym ciągu. W Helsingforsie zamordowano dotychczas 44 osoby. Strajk wprawdzie ustaje, ale ruch rewolucyjny trwa w dalszym ciągu. W obecnej chwili niema w Finlandji żadnego rzeczywistego rządu. Finlandzka kasa państwowa jest wypróżniona. Brak środków żywności. Szwecja zaczyna baczniejszą uwagę zwracać na Finlandję i chyba czynnie zechce zapiekować się pokrewną sobie krainą.

∞ Gazety zagraniczne rozpowszechniają wiadomości, że Papież obecnie wcale nie poczyni starań o przyśpieszenie pokoju powszechnego, bo usposobienie niektórych mocarstw jest bardzo wojownicze.

∞ Dnia 29 Listopada ma być otwarta w Paryżu konferencja przedstawicieli mocarstw koalicyjnych. W naradach weźmie udział wielu po-

lityków, ale głos górujący będzie miała Ameryka, która obecnie bardzo gorliwie pobudza do prowadzenia nadal wojny. Koleje włoskie zajęte są przewożeniem wojsk amerykańskich, francuskich i angielskich, które spieszą ua pomoc Włochom.

∞ Statki amerykańskie, wiozące wojska posiłkowe, zbliżyły się do Europy i zamierzają wylądować przy brzegach Portugalji, będącej w sojuszu z koalicją.

∞ Ambasador angielski wyjechał już z Petersburga.

∞ Władze rosyjskie zamierzają urządzić zawieszenie broni i rozpocząć rokowania o pokój. W Rosji nie wszyscy pragną pokoju.

„Raboczaja Gazeta” ogłasza telegram komisarza w głównej kwaterze wojennej Pierekrastowa o bitwie pomiędzy wojskami, które odeszły z frontu na pomoc dawnemu rządowi, a wojskami, które przeciw nim wysłane zostały przez bolszewików. Bitwa rozegrała się w Winnicy pod Moskwą. Bolszewicy zostali pobici i stracili 1500 ludzi w poległych. Rząd Lenina odrzucił propozycję międzynarodówki, ażeby zawrzeć trzydniowe zawieszenie broni, gdyż przez ten czas nieprzyjaciele bolszewików wzmocniliby swoje siły.

— Gazeta „Slawische Korrespondenz” donosi: Na konferencji z delegatami izby panów hr. Czernin omawiał sytuację, wytworzoną dążeniem pokojowym obecnego rządu rosyjskiego i podkreślił gotowość i chęć monarchji do rozpoczęcia rokowań w sprawie uczciwego, możliwego do przyjęcia pokoju.

— Sprawozdawca „Morning Post” z Petersburga pokłada wszystkie nadzieje w Kaledi-

nie, który jest dobrym przyjacielem koalicji i w przyszłości będzie z nią współdziałał. W jego rękach znajdują się teraz olbrzymie zapasy złota skarbowego oraz główny obszar zbożowy Rosji, Obszar Donu, wielka część Małorosji, prowincja nad dolną Wołgą i Turkiestan zostały zjednoczone pod nazwą Południowo-wschodniej Unji. Obszar ten zaopatruje całą Rosję w żywność. Kaledin jest panem położenia.

— Gazeta „Daily Chronicle” donosi z Petersburga, że bolszewicy zamianowali ministrem wojny pułkownika Murawiewa. Próba Czernowa, by utworzyć gabinet koalicyjny, nie udała się z powodu braku poparcia ze strony komitetów armji.

strzeni między Samogneux a Beaumont i po obu stronach Ornes.

Front wojsk ks. Albrechta: Na wzgórzu Cambres i między St. Michiel a Pont a Mousson chwilami ogień się ożywił.

Na polu bitwy pod Cambrai załamały się silne angielskie ataki między Bourlon a Fontaine. Zaciekle lokalne walki trwają w dalszym ciągu. Na wschodzie i na włoskim froncie nic szczególnego.

— Dzienniki francuskie donoszą, że Austro-Węgry poleciły przez posła hiszpańskiego w Rzymie zapytać rząd włoski, czy Wenecję ma się uważać za miejscowość ufortyfikowaną, czy nie?

Wiadomości wojenne.

Front włoski. Położenie pozostaje bez zmiany.

W ostatnich, trwających przez 10 dni walkach pod Cismon alpejskie oddziały generała Alfreda Kraussa znowu walczyły z największą odwagą i wytrzymałością. Podobnie jak gracki pułk strzelców w walkach o Monte Pertica ponownie dokonał czynów, godnych swej przeszłości, tak samo górno-austriacka piechota Hesena № 14 i oddziały tyrolskich strzelców znalazły przy Il Terminie i San Martino w wąwozie Brenty sposobność zyskania nowej chwały dla swych sztandarów.

23 listopada kapitan Brumowski zwyciężył 25 raz przeciw nika w walce powietrznej.

Front zachodni. Front wojsk ks. Ruprechta: Czynność artylerji we Flandrii wzmogła się między lasem Routhoulst a Zawikoorde ponownie do wielkiej gwałtowności. Na poszczególnych odcinkach pola bitwy, na południowy zachód od Cambrai, walka działowa była przez dzień silna. Piechota angielska, która się zgromadziła pod osłoną ciemności zaatakowała wieczorem wieś i las Bourlon. Odrzucono ją po zaciętej walce zbliska. Czynność na polu przed pozycjami była na całym froncie ożywioną.

Front niemieckiego następcy tronu: Na północ od Brunay odparto natarcie francuskie po walce w rowach. Na wschodnim brzegu Mozy czynność bojowa w ciągu dnia umiarkowana. Wieczorem wzmógł się znacznie ogień na prze-

ŻARTY.

W SĄDZIE.

- Czego sobie życzyć, kobieto?
- A to proszę pana sędziego przyszedłam ze skargą.
- Na kogo?
- Na mojego męża, bo jest całkiem jak ten zegar.
- Cóż on robi?
- Ano co godzina bije.

DZIENNIK LUBELSKI

pismo codzienne wieczorowe, poświęcone sprawom społecznym i politycznym przy współudziale wybitnych sił publicystycznych.

CENY PRENUMERATY:

W LUBLINIE BEZ ODNOSZENIA:

miesięcznie 1.40, — kwartalnie 4 koron, — półrocznie 8 koron, — rocznie 16 koron.

Z ODNOSZENIEM:

miesięcznie 1.80, — kwartalnie 5.40, — półrocznie 10.80, — rocznie 21.60.

NA PROWINCJI:

miesięcznie 2.60. — kwartalnie 7.60, — półrocznie 15 kor., — rocznie 30 koron.

Cena ogłoszeń: za wiersz drobnem pismem 70 hal.